NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 48 | Wąbrzeźno dnia 19 listopada 1932 r. | Rok 10

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 24, wiersz 15—35.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojąc na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a ktoby był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otomci wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą, a naówczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły Swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Tak że i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziema przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

NAUKA

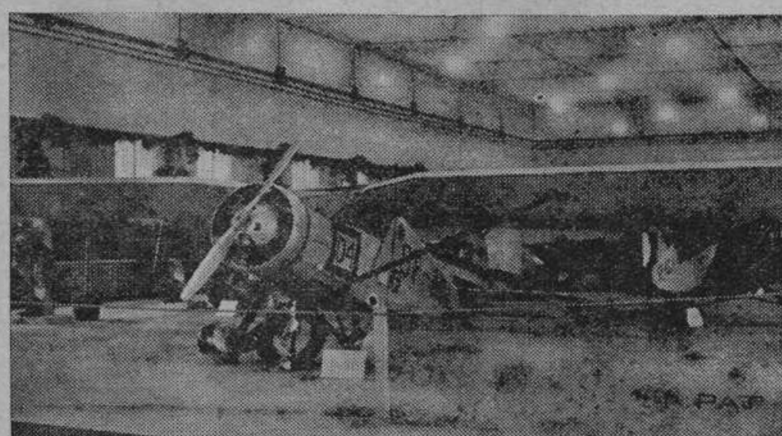
Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia.

Ta brzydkość spustoszenia, o której mówi prorok Daniel (Dan. 9, 27) i Chrystus w dzisiejszej ewangelji oznacza pohańbienie świątyni i miasta Jerozolimy dokonane przez bezbożnych i burzliwych Żydów, dopuszczających się najszkaradniejszych występków, niesprawiedliwości, rabunku itp., dokonane mianowicie przez bezbożnych Rzymian, którzy tamże ustawili posągi bałwanów i t. d. Jezus Chrystus przepowiada według świadectwa świętego Łukasza (Łuk. 21, 20) to zburzenie, które nastąpiło w sposób straszliwy około lat czterdzieści po śmierci Zbawiciela. Mówi on także zarazem o końcu świata i o Swem przyjściu na sąd ostateczny, którego obrazem było opustoszenie Jerozolimy.

NOWY AMBASADOR WŁOSKI W POLSCE.

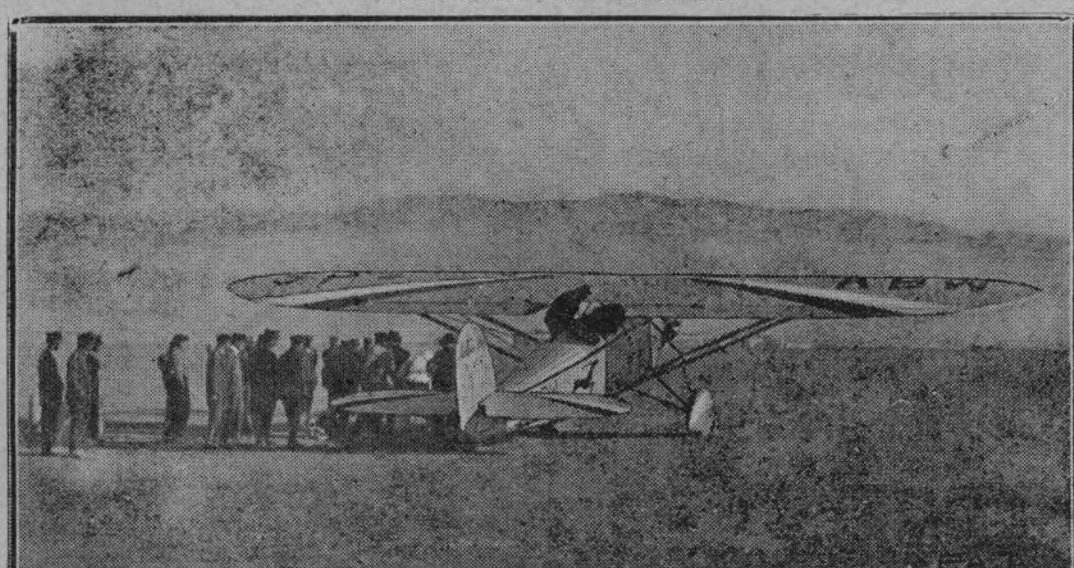


Nowy ambasador Królestwa Italji w Polsce Giuseeppe Bastianini złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające. — Ilustracja nasza przedstawia nowego ambasadora włoskiego w otoczeniu członków ambasady oraz urzędników M. S. Z. z szefem Protokółu Dyplomatycznego p. Romerem, przy składaniu wieńca na Grobie Nieznanego żołnierza. Ambasador oddaje ukłon faszystowski.



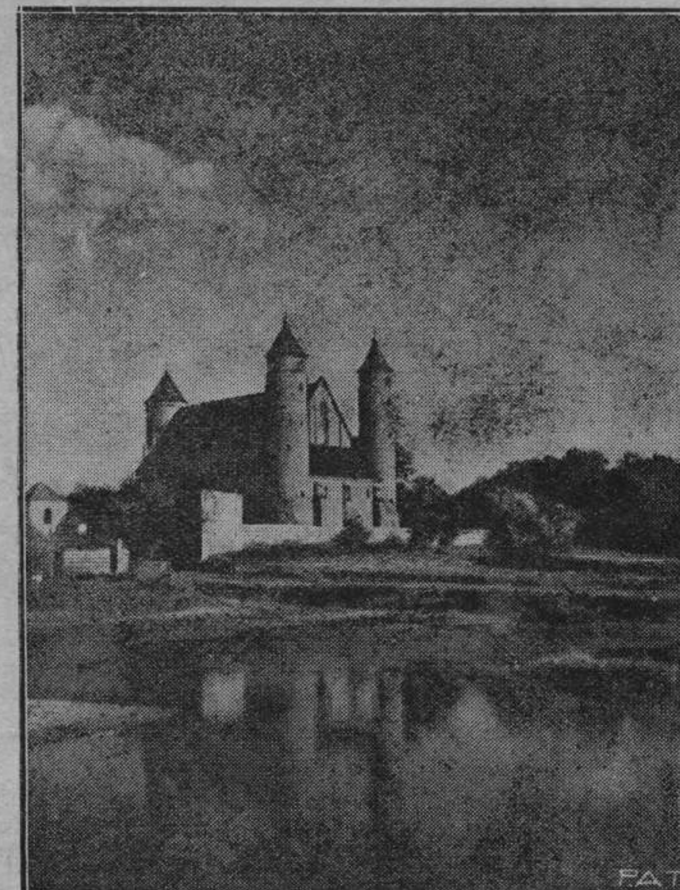
WYSTAWA PAMIĄTEK PO ś. P. ŻWIRCE I WIGURZE. w Warszawie

Z PODRÓŻY KARPIŃSKIEGO.



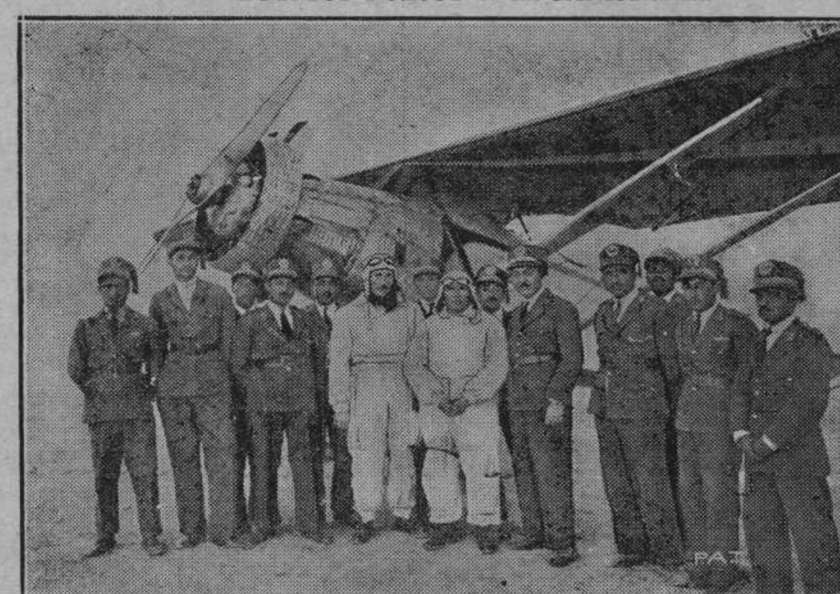
Na ilustracji naszej: kpt. Karpiński ląduje na lotnisku wojskowem w Teheranie.

Z OKAZJI 83-CIEJ ROCZNICY ŚMIERCI CHOPINA.



Ilustracja nasza przedstawia kościół w Brochowie nad Bzurą. Pochodzi on z XIII-go wieku i stanowi piękny zabytek stylu romańskiego. Zniszczony podczas wojny, odbudowany został staraniem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. — W kościele brochowskim ochrzcony był Fryderyk Chopin.

LOTNICY POLSCY W AFGANISTANIE.



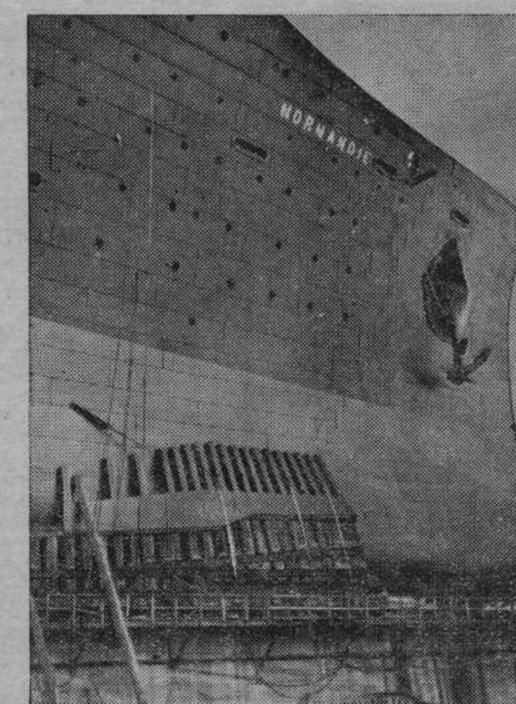
Na ilustracji naszej: kpt. Karpiński i mechanik Rogalski w otoczeniu lotników afgańskich, po wylądowaniu na lotnisku wojskowem w Kabulu.

NOWY POSEŁ ESTOŃSKI.



Onegdaj złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające min pełnomocny Estonji p. Karol Pusta. W drodze powrotnej z Zamku złożył minister Pusta wieniec na grobie Nieznanego żołnierza. — Na ilustracji naszej stoją od lewej: radca Sosnicki, min. Pusta, dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Romer, komendant miasta płk. Strzemieński, radca Schmidt z poselstwa estońskiego oraz attache wojskowy estoński płk. Raud.

NAJWIĘKSZY OKRĘT ŚWIATA



W St. Nazaire spuszczono na wodę nowozbudowany olbrzym morski „Normandie" mający kursować między Le Havre a New Yorkiem. Pojemność okrętu wynosi 73.000 ton, długości 313 mtr. (słynna wieża Eiffel w Paryżu mierzy 300 mtr. wysokości), szybkość 28 węzłów na godzinę, pomieszczenia obliczone są 2170 pasażerów. Jak wynika z podanych cyfr, nowy okręt pod względem wielkości i szybkości niema sobie równego na świecie. Ilustracja nasza przedstawia potężny dziób „Normandji", spoczywający jeszcze na lądzie.

SEKRETARZ GENERALNY LIGI NARODÓW.



Podajemy fotografję p. Józefa Avenol'a, nowego sekretarza generalnego Ligi Narodów, mianowanego na miejsce sir Erica Drummonda.

Są osoby, których otacza zawsze jakiś urok niewypowiedziany. Nie starają się oni zdobywać ludzi a są wciąż otoczeni ich sympatję

STRZECHA

Modlimy się nie dlatego że Pan Bog potrzebuje naszej modlitwy, tylko że my potrzebujemy pomo·y Bożej

STANISŁAW PORWICZ — POZNAŃ.

MOTYW JESIENNY

Poco skarżysz się Jesieni, niedowiędły depcąc liść?
Nim się nowy zazieleni będziesz musiał dalej iść!

I zostawisz poza sobą bezcelowych ślady dróg,
Nieprzyjazną, szarą dobą wejdziesz w mroźny zimny próg.

Śnieżne wichry Ci zaprószą dotąd szczęściem jasny wzrok,
Z poszarpaną duszą krwawo przeklniesz każdy krok.

Stracisz wszystkie swe poloty, młodej duszy moc i hart:
Innym świat Twój będzie złoty — Tobie nic nie będzie wart!

Pójdziesz dalej — dalej — sam nie wiedząc pocoś żył,
Aż się sen młodości spali na starości szary pył.

Wspomnisz czasem dawne dzieje tęsknot, snów i barw,
Aż Ci grobu chłód zawieje zgniłomroźnym śmiechem larw.

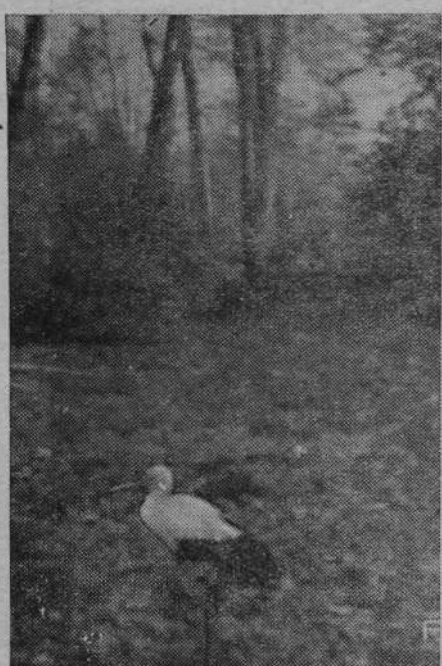
Czasem echo Ci zawoła, co w słonecznych strunach drga:
,Każdy swego zna Anioła, każdy szczęście swoje ma".

A gdy chcesz zapytać potem, gdzie TY swoje szczęście masz:
Przeraźliwym Ci chichotem głucha pustka splunie w twarz!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

A więc nie skarż się Jesieni, niedowiędły depcąc liść,
Nim się nowy zazieleni — będziesz musiał dalej iść!

Woli pozostać u nas



Bocian, który pozostał u nas, zamiast lecieć w ciepłe strony.

Sieroce łkanie

Poprzez wioskę całą rzewne płynie łkanie. Z oczu mych cicho spada łza... We mnie i dokoła mnie zapanował szary smutek. Po trawie pełza, osiadł na kwiatach, szczyty drzew zdobył i wcisnął się przemocą do mego serca. I ani jednej chwili jasnej. A ten deszcz jak łzy sieroce pada nieustannie.

Serce me skurczył ból. Wciskają się doń za smutkiem za szarym: to niebo ponure, rozpłakane, beznadziejne i ten łkający ogród cały i te spływające ciągle łzy sieroce — ten deszcz, ten deszcz! Dusza ma przeczuwała w proroczym śnie pieszczoty, słońca... Już... miała się otworzyć, a z niej na świat, na ludzi wszy kich miała popłynąć lawina szczęścia, r dości, wesela... A wiatr zimny, ponury zatrzasnął podwoje mej duszy... I zamknęła się dusza moja, a wezbrany w niej pożera. Była skarbcem przecudnym, pełnym tok lawy gorącej, który miał być szczęściem i weselem tysięcy — pali się i poszczęścia, teraz jest szczęściem — grobem...

Pęki na krzakach róż tak się rwały do pocałunków słońca tak się już garnęły do świata i do ręki zbożnej, mającej je zerwać w upojeniu i zachwycie, a teraz smutnym wyglądem swym skarży się na tę okropną krzywdę: na słotę jesienną, i chłód już po wiośnie i na straszny, najstraszniejszy z głodów — głód słońca...

I wtórują im swą sponiewieraną krasą siostrzyce mniejsze: zziębłe rozpłakane, drżące kwiaty i wszystkie liście łkającego ogrodu i moje biedne, smutne serce.

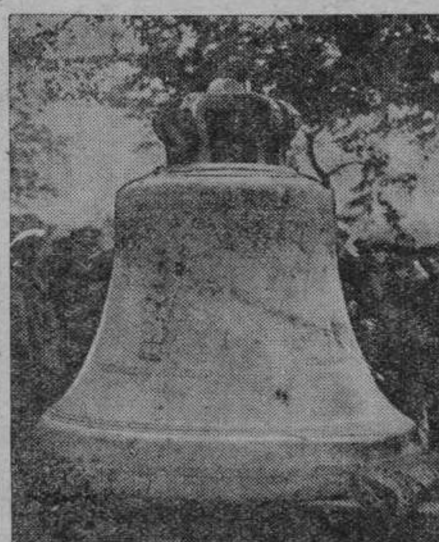
Słyszycie ten jęk?...

To wicher rzucił w piersi drzew i krzewów powiew buntu. O, nie skarżą się już: wołają, jęczą, krzyczą: „Słońca! Żaru! Jasności!" Lecz wicher uciekł, siła zmalała, szum drzew spokorniał. I znów już tylko rzewnie łka i skarży się ogórd cały, a z oczu mych cicho spada łza — sieroca łza... A ten deszcz tak obojętny, tak spokojny, tak nieugięty — pada wciąż pada... I niebo i dusza ma są jednakowo szare, beznadziejne. O czemu wicher ucichł, czemu umilkł ten krzyk bolesny, potężny? Niechaj znów zaszlochają drzewa, niech wicher wyje, niech pioruny biją byleby tylko niebo straciło tę swą martwą beznadziejność, byleby ten deszcz okropny przestał padać choć na jedną chwilę...

O kwiaty bezmyślne! Od żaru słońca marły już lilje, ginęły róże najpiękniejsze. O drzewa szalone! Po latach najbardziej upalnych, najjaśniejszych były już jesienie pełne dróg i ścieżek wysłanych zwiękłemi, niemiłosiernemi, każdą stopą poniewieranemi liśćmi. O serca szalone i głupie! Pioruny nigdy nie biją w słotę, lecz w pogodę, radość i szczęście.

M. W.

DZWON ŚW. WOJCIECHA.



W ostatnich dniach zawieszono na ółnocnej wieży katedry gnieźnieńskiej historyczny dzwon św. Wojciecha.

—o—